Rok 1872. Kraków, piątek 1 marca. Nr. 49.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Szmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 485. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego. **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2.— **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38.— **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Kraków 29 lutego.

Rozprawy wydziału konstytucyjnego nad pierwszemi pięcioma punktami elaboratu podkomitetu odsłaniają nam całą płytkość poglądów na stosunki prawnopolityczne Austrji, którémi się odznaczają pierwszorzędni jéj niemieccy mężowie stanu.

Widzimy przed sobą, jakby dwie strony kupczące z sobą, targujące się o więcéj lub mniéj jakiejś ceny kupna i sprzedaży, ale nie widzimy wcale owego politycznego zmysłu, któryby pojmował, w czém leży siła Austrji; nie widzimy poczucia patrjotycznego, ktore dla dobra całości poświęca sobkowskie widoki.

Oświadczenie, które w toku tych rozpraw złożył dr Giskra, jako dyrektor kasy oszczędności wiedeńskiéj, charakteryzuje najlepiéj istotę tych rozpraw i moralną ich wartość.

„Damy wam ustawodawstwo kredytowe i asekuracyjne, woła szyderczo były minister, ale wiedzcie, że za to kapitałów naszych więcéj w Galicji lokować nie będziemy."

Dr. Giskra oczywista wypadł z roli. Zapomniał on na chwilę, że w wydziale konstytucyjnym jest on reprezentantem ludu, byłym ministrem austrjackim nie żadnym dyrektorem ani verwaltungsratem i zdradził się naiwném oświadczeniem swém, że mu właściwie więcéj chodzi o interesa instytutów pieniężnych, których jest płatnym urzędnikiem, aniżeli o interesa monarchji.

Chwilowe to zapomnienie się dra Giskry dla nas jest bardzo nauczającém. — Tym panom w rzeczy saméj nie chodzi o byt monarchji, w któréj utrzymaniu my dzisiaj mamy pewien interes; tym panom chodzi o dobre lokowanie kapitałów tych instytucji, w których są czy verwaltungsratami, czy dyrektorami. Gdyby dr. Giskra w wydziale konstytucyjnym poczuwał się do jakichś wyższych obowiązków posła i reprezentanta ludu i gdyby jako taki uważał, że dla dobra monarchji szkodliwém jest udzielenie sejmowi galicyjskiemu ustawodawstwa kredytowego i asekuracyjnego, powinienby żadną miarą na to nie zezwolić.

Ale cóż robi dr. Giskra? Wyznaje on, że jest przeciwnym téj koncesji, „jeżeli zaś gwałtem żądacie téj koncesji — powiada — to dobrze, weźcież ją sobie, ale my, kasa oszczędności, może nawet jeden i drugi bank, którego jestem verwaltungsratem, nie będziemy kapitałów naszych lokowali w Galicji!"

Cóż znaczy takie postępowanie?

Jedno z dwojga — albo Giskra, sprzeciwiając się téj koncesji, nie czynił tego w interesie monarchji, ale tylko w interesie kilku zakładów finansowych, albo też ustępując, stara się tylko ocalić swoje instytucje finansowe, poświęcając dobro monarchji.

Gdyby dr. Giskra dla dobra monarchji był się sprzeciwiał téj koncesji, z przekonania, nie mógłby czynić ustępstw. Ale on — sprzeciwiał się, a potém ustępując, czyni tylko zastrzeżenie co do swych instytucji finansowych, czém jasny daje dowód, że mniejsza mu o Austrję, byle interesa pewne finansowe na tém nie cierpiały.

I rzeczywiście, taki tylko, a nie inny jest rdzeń opozycji przeciwko nam żywiołów centralistycznych i wiernokonstytucyjnych. Widzą one się zagrożone w swych interesach materjalnych; obawiają one się, że nie będzie można nadal robić z Galicją tak zyskownych jak dotychczas interesów; obawiają się, aby Galicja, stanąwszy na własnych nogach, spuszczona z paska, na którym ją wodzą centraliści, nie oglądała się za innemi, aniżeli wiedeńskiemi kapitałami; obawiają się, aby Wiedeń nie stracił tak zyskownego pola dla przedsiębiorstw i operacji finansowych.

Ale i w tym punkcie mylą się centraliści — i w tym punkcie polityka ich jest krótkowidzącą. Niechaj będą spokojni! Jako dawca kapitału, Wiedeń długo jeszcze, bardzo długo mieć będzie w Galicji dobrego klienta, który dobre płaci procenta i którego ziemia dostateczną zawsze jeszcze będzie hipoteką.

Nie bierzemy na serjo oświadczenia dra Giskry; zakłady finansowe wiedeńskie nie mogą żyć z samych Tramwayów wiedeńskich; — chcąc dać akcjonarjuszom swym dobrą dywidendę, koniecznie trzeba czasem jakąś koléj galicyjską budować, czasem jakieś kopalnie galicyjskie nabyć, albo jakieś piękne dobra ziemskie. Pomimo wszelkiéj autonomji w Galicji, zostaną to jednak i nadal wcale niezłe interesa.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Od hr. Adama L. Sołtana otrzymujemy następujące pismo:

Zachodnie Prusy 26 lutego.

W wielkiém księstwie poznańskiém od wielu lat egzystuje czasopismo katolicko-polityczne *Tygodnik katolicki,* który wyznajmy szczerze, za redakcji ś. p. zacnego kapłana Prusinowskiego, redagowany był z pożytkiem dla społeczności, bo redakcja się kierowała chrześcjańskiém poczuciem miłości prawdy i miłości bliźniego, to też *Tygodnik katolicki* był lubiany i szanowany. Po usunięciu z redakcji zacnego kapłana Prusinowskiego, *Tygodnik katolicki* dostał się pod inny kierunek i redaktorem się stał ksiądz Stagraczyński, okryty powagą protekcji przewielebnego księdza Jana Koźmiana i najprzewielebniejszego arcybiskupa hr. Ledóchowskiego; zdawałoby się, że protekcja wysoko położonych w hierarchji władzy duchownéj osób, powinna była utrzymać na téj saméj zacnochrześcjańskiéj stopie organ, jakim on był za uprzedniego redaktora. Stało się inaczéj! I organ szczycący się protekcją tak wysoko położonych duchownych, wniósł nam niebywały w społeczeństwie sposób traktowania bezkarnie wszystkiego i wszystkich, co czołem nie biją na ich wielkość lub nie są ich zdania; najpotworniéj bryzgają w sposób karczemny potwarzą, pełną pohańskiéj nienawiści. Z tego powodu pozwolę słów parę temu poświęcić.

Tygodnik katolicki, który się rozchodzi najwięcéj między duchownych i małą liczbę świeckich, w każdym numerze ciska błotem niepomiernéj nienawiści na całą społeczność, na całe korporacje i na wszelką indywidualną osobę, która bez aprobacji stronnictwa tego organu śmie czy się odezwać z czém, lub co postanowi zrobić; niema prawie kochanéj i szanowanéj w narodzie osobistości, któréjby redakcja *Tygodnika katolickiego* w najsprosniejszy sposób nie bezcześciła. I czy to godne kapłańskiego powołania? Czy to godne wyższéj władzy duchownéj protekcji?

Znajduję, że prasa nasza w ogóle na to mało zważa; mojém zdaniem, należy wszelkie podobne pohańskiéj natury traktowania ludzi i ogółu w organie niby chrześcjańskim publiczności szerszéj dawać do wiedzy, niech ogół wie, jak go i przez niego kochanych traktuje redakcja kapłana-chrześcjanina! A gdy ogół nareszcie będzie o tém pouczony, mając w wyjątkach czarne na białém, wtedy opinja publiczna znajdzie drogę właściwą, by dać uczuć swe oburzenie i zmusić do przyzwoitego traktowania tak siebie jak i indywiduów, a dziś nie o tém chcę mówić, a zaznaczyłbym tylko to, że prasa nam winna dawać wszelkie wyjątki, któremi redaktor-kapłan pozwala sobie ogół lub indywidua bezcześcić, a pożytek będzie jasny, bo opinję zacną się obudzi.

Ksiądz Stagraczyński, redaktor *Tygodnika katolickiego,* wciąż przez lat wiele ciskając obelgi to na J. I. Kraszewskiego, na redaktora *Dziennika Poznańskiego,* Wł. Kulczyckiego i wielu innych, w ostatnich czasach za daleko się posunął, śmiejąc nie już obrzucać błotem, ale częstokroć obrazą na wielką skalę, zarzucając Wł. Kulczyckiemu, że jest „ajentem piemonckim i moskiewskim", „samozwańcem", „szpiegiem", „oszustem" i t. p. Jako osobisty przyjaciel hr. Kulczyckiego, a który zadaleko, by na miejscu zaprotestował podobnym obelgom, upoważniony jestem zażądać od ks. Stagraczyńskiego: 1) dowodów czarno na białém, że jest ajentem tak pjemonckim jak i moskiewskim; 2) że jest samozwańcem; 3) że jest szpiegiem i 4) że jest oszustem. Oto na to publicznie żądam od księdza Stagraczyńskiego dowodów czarno na białém, bo kapłan przysięga na prawdę, więc jeżeli co głosi, to jak kryształ musi być czyste, niechże nam, t. j. publiczności tę czystość wyjaśni, publicznie składając dowody, bo uprzedzam, że w przeciwnym razie, sądową drogą procesu, zmusi się do dowodów; składając przy skardze, powołując przed kratki wobec publiczności szanownego kapłana oszczercę, za pośrednictwem ambasady niemieckiéj przy królu włoskim 1) świadectwa izby obrachunkowéj, która wszystkie wydatki państwa włoskiego kontroluje, jako nigdy grosza hr. Kulczyckiemu Włochy nie dały; świadectwo też ministra spraw zagranicznych i innych, że ani żołdu, ani urzędu lub ajencji włoskiéj nie posiadał; 2) złoży się co do samozwaństwa dowód urzędowy na tytuł hrabiowski przez dziś panującego papieża Piusa IX. Co do szpiegostwa i oszustwa, to już rzecz księdza Stagraczyńskiego, by do wody złożył wobec sądu i publiki.

Oto oznajmuję o tém redaktora *Tygodnika katolickiego,* jako przyjaciel i zresztą jako i upoważniony przez hr. Kulczyckiego, by raczył jak najspiesniéj złożyć publicznie dowody czarno na białém, bo w przeciwnym razie do tego będzie zmuszony drogą procesu; dodaję, że już sama hańba być publicznie uznanym i to ka płanowi za nikczemnego potwarcę, powinna zmusić księdza Stagraczyńskiego do złożenia dowodów, bo inaczéj opinja publiczna uczciwa go wypiętnuje mianem, bezcześczącém sutannę, którą dla oznaki kapłana w Chrystusie przyodziewa się! Czekamy odpowiedzi złożenia dowodów! Kto się odważa co tydzień publiczność obdarzać plwaniem i oszczerstwem, tego prawo służy pociągnąć do odpowiedzialności przed tąż publicznością, co też czynię w imieniu hr. Kulczyckiego i powtarzam, że czekamy!

Wiedeń 28 lutego.

ϱ Na dwóch posiedzeniach wydziału konstytucyjnego t. j. przedwczoraj i dziś centraliści głosowali w ogólności podług zakreślenia subkomitetu.

Tu i owdzie oponowano, Giskra co do szparkasy tendencyjne jakieś wywodził argumenta, żeby nie przyznać Galicji prawa: zakładania akcyjnych towarzystw i oszczędności, bo toby kredytowi państwa szkodziło, a właściwie, żeby może trudniéj się wkręcić takim sprytnym politykom giełdowym, jak Giskra do przedsiębiorstw przemysłowych galicyjskich;— jak teraz, gdzie n. p. Giskra zostawszy ministrem zrezygnował z posady Verwaltungsrata czerniowieckiéj kolei i kazał sobie tytułem kosztów Gründera (on nigdy grosza nie wydaje przy takich interesach) zapłacić 30 do 40 tysięcy Guldenów.

Dziś znowu co do ustawodawstwa o kuratelach i opiekach robił zarzuty elaboratowi, jakoby taka drobna rzecz mogła szkodzić państwu.

Do czego się przyłączył Herbst. Był to raczéj turniéj jurystów, jak polityków. Z jednéj strony Herbst, Giskra, profesor prawa i adwokat, z drugiéj Glaser i Unger obadwa profesorowie uniwersytetu wiedeńskiego.

Ostatni zwyciężyli.

Tak się zwijają z szczegółowemi rozprawami iż może jeszcze w tym tygodniu skończą swoje roboty. Ministerjum dało do poznania, że bądź co bądź muszą przyznać najmniéj, co subkomitet z zakresu rezolucyjnych postulatów zostawił.

Doszli już do zamianowania ministra dla Galicji, a właściwie jak w elaboracie powiedziano ministra mającego przestrzegać interesa Galicji i urodzonego w tym kraju. Gdyby to zostało jak napisano — niepotrzebaby łamać sobie głowy. Możnaby n. p. Chlumetzkyemu dać co innego, a Possingera mianować ministrem rolnictwa, i ogłosić w *Wied. Gazecie.* — Oto minister rolnictwa, rodem z Galicji, ma sobie oddane sprawy galicyjskie do przejrzenia i to w myśl tego i tego paragrafu. Noweli dla Galicji, który mówi: o ministrze przestrzegającym interesów Galicji.

Toby wyglądało na farsę, dla tego musi być ten koncept centralistów w innéj formie unormowanym.

Kwestja teraz: co oni ostatecznie z § 1 co do sposobu wybierania posłów krajowych do rady państwa uczynią.

Czy i tu go opuszczą? odroczą *ad calendas graecas* mając jednocześnie zamiary zatrzymać w reku broń przeciw Galicji jak przeciw innym krajom i bezpośrednim wyborom.

Co zrobią z ową nowo wynalezioną pretensją: żeby sejm wydał cerograf na siebie i kraj, że nigdy niczego więcéj żądać nie będziemy?

Z nowelą wyborczą mają (czy udają) kłopot centraliści. Mówią sami, że w izbie panów grupują się frakcje, którym przeniesienie praw sejmowych na reprezentacją państwową, centralną wydaje się być.... niesprawiedliwością z niezgodną z duchem konstytucji grudniowéj.

Wiedeń 27 lutego (spóźn.).

(?) Na wczorajszém posiedzeniu komisji konstytucyjnéj tak stanowisko naszéj delegacji jakoteż i rządu wyjaśniło się nieco. Delegacja nasza widocznie postanowiła wytrwać do ostatniego, umiarkowanie posunąć do ostatecznych granic, a cierpliwości mieć zapas nieograniczony Czy z taką dozą umiarkowania, cierpliwości i wytrwałości zdoła lepsze warunki wytargować dla kraju, to zobaczymy niezadługo. Rząd przez usta ks. Auersperga oświadczył, iż stoi za całością i szczegółami elaboratu podkomitetu; dobrze to wiedzieć, chociaż nie jest to wcale pocieszającém, pragnęlibyśmy i sądzimy, że delegacja musiała w tym duchu działać, aby rząd więcéj korzystne zajął dla nas stanowisko.

Wprawdzie jest rzeczą pewną, iż jedynie przeważny wpływ hr. Andrassego przechylił ministerstwo dzisiejsze i do tego kroku. Niewątpliwém bowiem jest, iż po owym tryumfie z głosowania nad *Nothwahlgesetz,* po owém zwycięztwie z pomocą kilku nie zbyt wielkiéj ceny głosów, ministerjum i większość marzyła już o zerwaniu wszelkich rokowań, i o traktowaniu Galicji jak Czechy; słowem, była chwila, iż mając jakoby zapewnioną stanowczą większość, układano już projekta rządzenia, bez rachuby i bez uwagi na Galicję...

Wpływ hr. Andrassego i wyraźna wola cesarza powstrzymały te zapędy, i cieszymy się z tego podwójnie, tém więcéj, iż jest to niejako bezpośrednio dana odpowiedź Berlinowi na owe insynuacje, o których w swoim czasie pisaliście.

Oświadczenie więc ks. Auersperga jeżeli ma doniosłość pewną, to z drugiéj strony smutny na przyszłość stawia horoskop. Są bowiem w elaboracie punkta tak niejasne i tak niekorzystne, iż przyjęcie ich jest przez delegację prawie niemożebne.

Niejasnym a tak jednak wielce ważnym jest punkt, tyczący się ministra; jak wiadomo, ma on być ministrem Galicjaninem, ale nie ministrem dla Galicji; jest to tyle co nic; jest to niby koncesja, lecz wielce obosieczna. W zasadzie, minister Galicjanin, jest rzeczą dla kraju bardzo obojętną, bo wiemy z praktyki, czém to jest owa narodowość galicyjska i jakich wyradza ludzi; zależeć więc to będzie od wpływów chwili i od stosunków, czy dostaniemy Polaka, co się urodził w Galicji, człowieka pojmującego swoje stanowisko i pragnącego poświęcić się dla kraju, czy dostaniemy człowieka, co miał szczęście urodzić się w Galicji, a pragnie być ministrem... Ten więc punkt ważny, musi być wyjaśniony, bo przyjęcie jego podług elaboratu jest wielce niebezpieczne.

W kwestji finansowéj punkta elaboratu muszą być stanowczo zmienione, tak jak jest — jest niemożebne do przyjęcia; byłoby to wielką klęską dla kraju. Pomiędzy wydatkami preliminowanemi w budżecie dla Galicji — a wydatkami, jakie rzeczywiście w r. 1871 nastąpiły, jest ogromna różnica; przypomnę tylko pozycją techniki i komunikacji — trzeba nie zapominać, iż za czasów np. p. Possingera, to było zasadą, robić ze szkodą kraju jak największe oszczędności, aby do Wiednia zwracać pieniądze...

Ile wywiedzieć się mogłem, to co do tego punktu ministerjum ma się zgadzać, aby za podstawę wziąć preliminarz budżetu dla Galicji na ten rok i żeby zmiany następowały nie co lat pięć, lecz co roku.

Co się tyczy ostatniego punktu," mówiącego o inartykułowaniu przez sejm, téj niby całéj ugody, to rzecz jest wielce drażliwa i delegacja nasza musi bardzo ostroznie, a jednak stanowczo w tym punkcie działać...

NIEWOLNIK.

Poema z pieśni wygnańca.
Rodakom upominek na wigilję 100-letniéj rocznicy pierwszego rozbioru Polski.
Kraków, 1872. str. 61.

„Ile uczuć, tyle światów!" — powiedział któryś z naszych wieszczów. Ale nietylko uczucie każde osobnym jest światem, nieznanym i niezrozumiałym dla tych, którzy jego nie odetchnęli atmosferą. Jedno i toż samo uczucie nawet, w innéj piersi staje się innym światem, jeśli ta pierś „nie wedle miary krawca, lecz Fidjasza" taki świat cały pomieścić w sobie zdolna, serce całe niepodzielnie jednemu zdolna oddać władzcy. Ale jeśli uczucie każde osobnym jest światem, tém bardziéj osobnym światem jest pierś każdego poety.

Na ziemskiém kulisku i na Marsie, na pierścieniowéj opasce Saturna i na słońcu są jednak siły i prawa wspólne i niezmienne. Prawda Newtonowska wszędzie prawdą, światło i ciepło wszędzie czynnikiem życia, atrakcja i siła rzutu wszędzie z sobą w walce, nieruchomość i martwota wszędzie śmiercią.

Podobnież i w sercach poetów, choć każde osobnym jest światem, są przecież jednakie prawa i siły, jednakie światła i barwy. A jeśli poeci którego z nowożytnych narodów mają wspólnych takich stron wiele, to już pewno najwięcéj poeci polscy. Mimo olbrzymiéj skali, jaką obejmują ich głosy, są jednak tony, są akordy, są słowa pieśni wszystkim naszym pieśniarzom wspólne. Znajdziesz je w utworach każdego z wielkich poetów naszych i w całym chórze pieśniarzy i w niedrukowanych i na spalenie przeznaczonych rymotwórczych próbkach tych, którzy, jak się wyraził Kochanowski, „sobie śpiewają, nie komu." Wyjąkana nieudolna piosenka wypowiada u nas to samo, co potężne słowo wieszcza; wypowiada toż samo, tém samém nieledwie następstwem tonów, tych samych używa słów i przenośni, a co dziwniejsza wypowiada to w całéj pełni samotwórczego uczucia, bez cienia naśladownictwa lub mimowolnych reminiscencji. Nieznany śpiewak na mokréj fujarce wygrywa to samo, co bard na swojéj lutni, bo czuje toż samo. Nie powtarza on za poetą narodowego pacierza... Nauczył się on dzieckiem tego pacierza, tak jak najwięksi nasi wieszcze, na kolanach matki. Z jéj łzami wyssało go serce, a tysiąc razy potém sylabizował on te święte słowa na bliznach starszéj braci i odczytywał je młodzieńcem na mogiłach przeszłości.

To tedy, cośmy *narodowym pacierzem* nazwali, czy znajdzie swój wyraz w jeremiaszowéj skardze, czy w pieśni zemsty, czy zabrzmi chorałem czy psalmem przyszłości, czy zapłacze dumką Bohdana lub Januszową pieśnią, albo na lirence zakwili, czy wreszcie wypowie martyrologię narodowego ducha w improwizacji lub w słowie przekleństwa na grobie greckiego bohatera... to zawsze jeden i ten sam pacierz. To zawsze ta sama pieczęć duchowa, męczeńska, stanowiąca najcharakterystyczniejszą cechę naszéj poezji, cechę, która jéj nadaje osobne całkiem stanowisko w piśmiennictwie europejskiém, a jak omdlały naród dziś budzi do życia, tak nawet upadłemu na wieki nieśmiertelnym byłaby pomnikiem.

Taką parafrazę narodowego pacierza wszystkich naszych wieszczów usiłował wypowiedzieć autor świeżo wydanego poematu, który mamy przed sobą, a który nam nasunął powyższe uwagi. Jedna i jedyna dźwięczy w nim tylko struna, struna narodowego męczeństwa.

Jestto poemat złożony z lirycznych pieśni w dłuższym wyśpiewanych szeregu lat (jak twierdzi przedmowa, w znacznéj części przed r. 1863), a niezwiązanych z sobą niczém jak tylko nieustającą niewolą i męczeństwem narodu a boleścią pieśniarza. Pieśniarz-niewolnik modli się i rozpacza, przemawia do zbłąkanych braci, płacze i śpiewa, to znowu tonie w chwilowém zwątpieniu i znowu odżywa nadzieją, przeklina i znowu się korzy w modlitwie. Kilka słów prozą wiąże każdą pieśń z następną, zastępując zwykle określeniem sceny zewnętrzną akcję i nadaje w ten sposób stworzonéj całości formę niejako dramatycznego monologu, wktórym sam poeta jest głównym a z wyjątkiem kilku ustępów nawet jedynym poematu bohaterem.

Polska — to wielkie więzienie... Gopło, Tatry, Dniepr i Niemen — to jego węgły, ziemia cała zlana krwią męczenników... kraj cały na krzyżu przybity, wszędzie groby i zwaliska, wszędzie grób i niewola. „Gdzie spojrzę, trup brata, gdzie stąpię morderca"... czarno, straszno w duszy poety, płomieniem krew się żarzy, na sercu cięży kamień, nie może łez powstrzymać, smutku spędzić z czoła... śnią mu się tylko pogrzebowe całuny.

...A w staréj trumnie gnieżdżą się gady, szalejące odstępców tłuszcze. Chóry biesiadników którzy *piją* Polski zdrowie, chóry fabrykantów, którzy własne zyski zwą zbawieniem ojczyzny...

> Na stypie hasa *arlekin* pijany,
> W miecz obosieczny słow uzbrojony,
> W kupione szaty Zbawcy odziany...

...Czyż wszystko w zimnéj rachubie zamarło? czyż wszystko dąży ku wiecznéj zagubie? „Świat ten to martwe z łez ludzkości błoto!" „Piekło w mém sercu i szał w mojéj głowie!" woła poeta. — Zwątpienie wciska mu się w serce jak wąż... „Chcę łez i nigdzie łez znaleźć nie mogę."

...A jednak „ciasno mu chodzić drogami mrówczemi." I czuje, że mu dał Bóg „czucie od innych silniejsze", że mu dał poznać „cele od innych wznioślejsze" i kazał lecieć sokolim lotem ku słońcu prawdy, a wiodąc bój z duchami ciemności:

> ...stąpać po drodze ciernistéj,
> Ciernisty wieniec położyć na głowie
> I służyć prawdzie świętéj i wieczystéj...

„Czara cierpień się przepełnia"... a poeta kończy słowem: Wytrwaj mój ludu!

Oto treść poematu. Treścią jest falowanie uczucia w piersiach poety, To cała osnowa. Powtórzyliśmy ją wyjętemi z poematu słowami.

Treść jak widzieliśmy nieobfita, lecz wiecznie nowa świeżością zacnego uczucia, które ją natchnęło. Treść ta, te same uczucia, te same myśli, ta sama nawet dykcja poetyczna, jakże to nam wszystko znajome! W iluż to już z niemi spotkaliśmy się utworach poetycznych! W utworach największych poetów naszych i w utworach niewprawną pisanych ręką, które słusznie pozostaną w tekach autorów. W jednych jak drugich uczucie, które je natchnęło, równie szczere, równie serde czne, równie zacne, równie święte! Cześć mu, cześć!

Oto wszystko, co się nam godziło powiedzieć o tym poemacie, którego bezimienny autor, jak nas zapewniają, na inném polu, a mianowicie na polu publicystyki polskiéj i francuzkiéj znakomite dla sprawy naszéj położył zasługi. Nie pierwszy to także jego utwór poetyczny, a dawniejsze również szlachetném natchnione uczuciem, równą odznaczają się łatwością formy i czystością języka.

— A jakaż wartość literacka poematu?.. Są uczucia, są takiém uczuciem natchnione utwory, których ważyć niepodobna na szali zwykłego sądu, których nie godzi się krajać nożem krytyki literackiéj. List pisany krwią więźnia, skropiony jego łzami, innemi czyta się oczyma od listów pisanych inkaustem.

W roku, jeśli nas pamięć nie myli, 1855 czy 1856, przybył na emigrację do Paryża młody wygnaniec, któremu świeżo udało się wymknąć z szponów moskiewskich po kilkomiesięczném więzieniu w cytadeli warszawskiéj. Pod świeżém wrażeniem przebytych cierpień napisał i wydrukował on poemat, gorzéj niż częstochowskim wierszem pisany, w którym skreślił męczarnie współtowarzyszów niewoli.

Zapytał ktoś jednego z naszych poetów na wygnaniu, Cyprjana Norwida, co tym poemacie sądzi.

— Co o nim sądzę? — odpowiedział przytłumionym głosem Norwid, ze zwykłą sobie głębokością i oryginalnością zdania: — Jeśli mi przyniosą frak nowiuteńki z krawieckiego warsztatu i spytają: „co powiem o robocie?", to się poczne przyglądać: jak skrojony, jak uszyty?.... Ale jak mi przyniosą żołnierski płaszcz, kulami podarty, zbryzgany krwią, i o to samo się spytają — to ja nic wcale nie odpowiem!

Takim krwawym płaszczem jest poemat, który nam powyższe nasunął uwagi.

Niektórzy panowie z większości komisji zgadzają się, aby punkt ten zupełnie z elaboratu usunąć — są jednak tacy, a pan sprawozdawca subkomitetu na ich czele, iż robią z niego kwestję zasady. Ma on dowodzić, iż sejm galicyjski z zapałem elaborat ten przyjmie, a co się tyczy Rusinów, to radzi nam z nimi zrobić zgodę. Pytamy jednak panów z większości, niech nam pokażą na Czechach, jak się to ta zgoda robi — bo jeżeli nie mogą jéj zrobić w Czechach dlatego, że ci nie stoją na gruncie konstytucyjnym, to tém więcéj nie można nam robić zgody z Rusinami, co stoją na gruncie moskiewskim.

Nad punktem tym będą więc niemałe debaty... i wtedy powrócę do niego.

Kończąc, muszę wam donieść, iż jest pewném, że rada państwa po świętach daléj obradować będzie — i nic dziwnego, wszak w Austrji takie ministerjum jak dzisiejsze, potąd stoi i ma jakąś siłę, pokąd ma taki bajrat, jak ta rada państwa przy sobie.

Wiedeń. Postanowieniem z d. 24 lutego b. r. mianował cesarz dr. Jana H a r a j e w i c z a dyrektorem szpitala św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie.

— (Wtorkowe posiedzenie izby poselskiéj. Dokończenie.) W ogólnych rozprawach nad projektem rządowym o wykonywaniu kary na wolności w więzieniach celkowych i o ustanawianiu komisji do wykonywania kar, zabiera głos dr. H e r b s t i stara się dowieść, że §. 2 projektu, żądający, by więzień przynajmniéj w pierwszych 8 miesiącach odsiadywania kary trzymany był w więzieniu celkowém, nie da się w praktyce ściśle przeprowadzić, jeżeli się weźmie na uwagę, że ma być także ciągłą zatrudniany pracą, co jest rzeczą konieczną. Pomimo to oświadcza się mowca za projektem rządowym, ponieważ sądzi, że przepisy wykonawcze, które późniéj minister sprawiedliwości ma wydać, złagodzą i usuną poczęści niedogodności saméj ustawy.

Minister sprawiedliwości G l a s e r broni projektu rządowego, który na razie nie może być doskonałym, ponieważ do ścisłego zastosowania systemu celkowego trzebaby pierwéj zaprowadzić wiele innych zakładów, które się w jednéj chwili stworzyć nie dadzą. W końcu wyjaśnia z saméj ustawy niektóre wątpliwości dr. Herbsta.

Po przemówieniu sprawozdawcy dr. R u s s a przyjęto całą ustawę w drugiém i w trzeciém czytaniu.

Z kolei przystąpiono do obradowania nad projektem do ustawy o wliczaniu czasu służby tym profesorom, którzy za kadencji technicznéj przechodzą na uniwersytet.

Sprawozdawca C z e d i k zwraca na to uwagę, że izba poselska już w przeszłéj kadencji przyjęła pomienioną ustawę, że ta jednak z powodu zamknięcia posiedzeń w izbie panów nie przyszła pod obrady. Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto w mowie będącą ustawę w drugiém i trzeciém czytaniu prawie bez rozpraw.

Następnie wzięto pod rozwagę projekt rządowy dotyczący reorganizacji instytutu politechnicznego w Wiedniu.

Sprawozdawca C z e d i k:

Według §. 12 ustawy z d. 21 grudnia 1867 r. należą wszystkie przedmioty, niewyliczone w §. 11, do kompetencji sejmów krajowych; nie ulega więc żadnéj wątpliwości, że prawo do stanowienia o instytucie politechnicznym w Wiedniu, należy do kompetencji sejmu dolno-austrjackiego. Ten jednak zrzekł się swego prawa, które tém samém przechodzi na radę państwa, bo nikt inny w téj sprawie kompetentnym być nie może.

Po krótkich rozprawach przyjęto całą ustawę w drugiém i w trzeciém czytaniu.

Projekt rządowy o podwyższeniu stanu pokojowego 2) pułków jazdy przekazano na wniosek bar. H a c k e l b e r g a osobnéj wybrać się mającéj komisji z 9ciu członków.

Przyszłe posiedzenie w piątek.

— [Środowe posiedzenie wydziału konstytucyjnego]. Ze strony rządu obecni: U n g e r G l a s e r i p r e z y d e n t m i n i s t r ó w.

Pod obrady wzięto lit. e) wniosku podkomitetu: ażeby ustawodawstwo o o p i e k a c h i k u r a t e l a c h i postępowanie przy tychże przestrzegać się mające oddać sejmowi galicyjskiemu.

H e r b s t oświadcza, że ustęp ten w podkomitecie przyjęto tylko większością jednego głosu (4 przeciw 3); mowca należy do mniejszości i oświadcza, że ze względów państwowych, które bliżéj rozbiera, przeciw temu ustępowi głosować będzie.

W o l f r u m i K a i s e r przyłączają się do zdania poprzedniego mowcy.

R e c h b a u e r jest za przyjęciem tego ustępu, choć przez to bynajmniéj nie chce powiedzieć, iżby ustęp ten był dla Galicji potrzebny; chce atoli, aby to ustępstwo uczyniono dla niezakłócenia pokoju — zwłaszcza, że to samo obowiązywało pierwéj w okręgu krakowskim.

G i s k r a uzasadnia obszernie zdanie mniejszości, w państwie nie można zarzucić bezpieczeństwa prawnego.

D e m e l jest za większością. Uznaje, że to jest dla Austrji raną — cała atoli rezolucja jest dla Austrji raną i należy jedynie wyszukiwać mniéj bolesne, jeżeli się już w ogóle zdecydowano robić ustępstwa.

G r o c h o l s k i: Kwestja opiek zajmuje w Galicji jak najopłakańsze stanowisko. Majątek rozchodzi się w rękach opieki, a szczególnie u ludności wiejskiéj. W Krakowie, gdzie obowiązywał kodeks Napoleona, znający instytucję „rady familijnéj“, stosunki te lepiéj były urządzone.

D i n s t l uznaje wszystkie niestosowności połączone z tem ustępstwem, lecz dla spokoju głosuje za tym ustępem.

Minister G l a s e r uzasadnia stanowisko zajęte przez rząd. Jednolitość ustawodawstwa jest nader uzasadnionćm życzeniem — jeżeli atoli który przedmiot pod względem oddziaływania na całość najmniéj jest niebezpieczny to pewnie nie inny jak ten. Nadto kwestja ta nie jest wyłącznie kwestją prawną, lecz po części także sprawą administracyjną.

Minister U n g e r oświadcza, że nie ma najmniéjszéj obawy z powodu wyłączenia tego ustępu z ustawodawstwa powszechnego. Jest to specjalnie kwestja prawa familijnego, w którém w każdym razie narodowe właściwości uwzględniać należy. „Opieki“ są jedną z najsłabszych stron ustawodawstwa austrjackiego. Ze stanowiska umiejętności mowca popierał zawsze instytucję rady familijnéj. Mowca żąda zatem imieniem rządu, ażeby ten ustęp przyjęto.

H e r b s t p r z e m a w i a przeciw G r o c h o l s k i e m u i przeciw ministrom. — Właśnie dlatego, że to jest przedmiotem administracji, więc sądzi, że nie należałoby oddawać tego ustawodawstu krajowemu. „Rada familijna nie jest tu ani rzeczą jedyną ani też główną o jaką tu chodzi.

W o l f r u m i K a i s e r stoją w obronie swych zapatrywań. Ostatni atoli oświadcza, że będzie głosował z a wnioskiem podkomitetu.

Przy głosowaniu p r z y j ę t o ten ustęp większością głosów.

Francja.

Paryż 25 lutego.

(N. N.) Rząd obawiając się jakiegoś zamachu ze strony partji monarchicznych, przedłożył zgromadzeniu narodowemu projekt prawa, mocą którego mógłby zastosować rozmaite kary przewidziane artykułem 1szym dekretu z 11 sierpnia 1848, na przypadek gdyby prawa i powaga zgromadzenia były narażone przez publikacje dziennikarskie. Daléj projekt tego prawa mówi, że dziennik zakazany lub zawieszony chwilowo w jednéj miejscowości, nie będzie mógł wychodzić na innéj części terytorjum.

A że widoczną jest rzeczą, że projekt tego prawa przedłożonym został w skutek agitacji monarchicznych, więc bardzo jest ciekawém, czy prawica zgromadzenia wotować będzie za, lub przeciw temu projektowi.

Dotychczas nieznaném jeszcze jest postanowienie członków prawicy, lecz organa przedstawiające rozmaite jéj odcienia, jak *l'Univers, le Monde, la Gazette de France* i *l'Union* okazują dla projektu wielkie niezadowolenie. *Journal de Paris* i *Journal des Debats* krytykują wystąpienie rządu.

Lewica zgromadzenia ma zamiar popierać rząd, lecz niektóre jéj dzienniki a szczególniéj *La Republique Française,* widzi pogwałcenie wolności w projektowaném prawie.

Chociaż prawo to ma na celu zapobiedz intrygom monarchicznym w ogólności, lecz wczorajsze zawieszenie dwóch dzienników *le Gaulois* i *l'Armée* przekonywa, że rząd p. Thiersa miał głównie na widoku partję bonapartystów.

Bo chociaż ciągle słyszymy o innych nieprzyjaciołach republiki, o agitacjach monarchicznych, o pielgrzymce deputowanych do Antwerpji w celu porozumienia się z pretendentem do tronu hr. Chambord, chociaż podpisują się rozmaite manifesta w celu restauracji monarchji — to jednakże przyznać należy, że partja bonapartystów jest najgroźniejszą, nie dlatego, że znalazłaby może uznanie w kraju, lecz w skutek intryg napoleońskich i w skutek obawy armji, któréj trudno poznać usposobienie.

Rozeszła się nawet dziś pogłoska o licznych aresztowaniach bonapartystów, jednak widziano wczoraj jenerała Fleury spokojnie przejeżdżającego się po bulwarach. Mówią także, że pewien jenerał komenderujący wojskiem w północnéj części Francji, miał odwiedziny ajentów napoleońskich, którzy starali się zapewnić jego współudział w razie mogących wyniknąć zajść.

Ma się rozumieć, że ostatnie wypadki i rozmaite intrygi monarchiczne, przechodząc z ust do ust, coraz większego nabierają znaczenia, które stają się wodą na młyn w dziennikach monarchicznych.

Powinienem jeszcze i to zaznaczyć, że książęta orleańscy i hr. Chambord, chociaż chcieliby dojść do władzy we Francji, jednakże jako ludzie uczciwi i lojalni niezdolni może byliby do jakiegoś coup d'etat. Hr. Chambord ograniczał się dotąd na listach do swoich przyjaciół, na manifestach, dał poznać swoje idee i zasady i obecnie tak on, jakoteż i książęta orleańscy oczekują dalszych wypadków i postanowień swych przyjaciół w zgromadzeniu — wtenczas, gdy po Napoleonie III i po partji jemu przychylnéj wszystkiego można się spodziewać. W celu dojścia do władzy, naraziliby oni Francję i całą jéj przyszłość; skompromitowanie kraju wobec nieprzyjaciół niczby ich nie kosztowało, a coup d'etat, rozlew krwi, gwałty i więzienia potrafią oni doskonale zorganizować, jak tego dali dowody.

Spokój we Francji nigdzie nie jest zakłóconym. Wszystkie listy przychodzące z prowincji zapewniają nas o tém i mówią, że nikt nie wierzy w udanie zamachu napoleońskiego; głosowanie powszechne, które tak zręcznie umiał wyzyskiwać dla siebie Napoleon III, niedałoby mu ani dziesiątéj części mianych głosów. Ciemne chłopstwo, które nie czuje zmiany rządu i za republiki zmuszone jest płacić większe podatki w skutek błędnéj polityki cesarskiéj, dałoby mu nieco głosów, Korsyka napewnoby go poparła, nadto miałby on jeszcze zwolenników w egoistycznćm kupiectwie tak na prowincji jak i w Paryżu, gdzie przyznać należy, że handel wiele stracił na zmianie rządu i jego przeniesieniu się do Wersalu. Zamach stanu gdyby się i udał, byłby tylko chwilowym, a naraziłby Francję na nowe nieszczęścia i dlatego dwie tylko formy rządu mogą dziś mieć powodzenie: republika lub teraźniejsze prowizorjum. A że do posiadania republiki należałoby znów powołać naród do głosowania — co dziś przy agitacjach monarchicznych byłoby rzeczą niebezpieczną — więc pozostaje tylko dzisiejsza forma rządu, tj. prowizorjum, które z natury rzeczy jest słabe, ale pomału wydźwiga Francję z nieszczęść, goi jéj rany, ucisza namiętności i może przygotować grunt do przyszłéj stałéj republiki i to zdaje się było powodem, że członkowie lewicy poparli proponowane prawo, chociaż z zasady przeciwném ono jest wolności.

Niewiadomo czy w ostatniéj dyskusji przejdzie to prawo, lecz ono już wpłynęło, że program prawicy wypracowany z hr. Chambord nie został ogłoszonym i że podpisywanie manifestu raptem wstrzymaném zostało.

Rząd p. Thiersa uczuł potrzebę zabezpieczyć zgromadzenie, tém samém więc uznał, że jest zagrożonym, a co wyniknie z rozpoczęcia kroków zaczepnych, to w bliższéj przyszłości zobaczymy.

Inne wiadomości bledną i stają się bez znaczenia, wszyscy zajmują się energiczném wystąpieniem rządu i dlatego dzisiejszy mój list wyłącznie temu tylko przedmiotowi poświęcam.

Niemcy.

[R e z o l u c j a g a l i c y j s k a j e s t d l a P r u s i d l a n i e m i e c k i e g o c e s a r s t w a s p r a w ą „w e w n ę t r z n ą“.]

Nord. Allg. Ztg zamieszcza znowu artykuł wstępny o rezolucji galicyjskiéj. W pierwszéj jego części zaklina się organ Bismarka na wszelkie świętości, że dzienniki rządowe pruskie zajmując się wewnętrznemi sprawami Austrji nie mają przez to intencji wywierać tym sposobem jakąkolwiek presję na swobodny tok tych spraw, i że rząd niemiecki nie myśli wcale mięszać się w wewnętrzne sprawy Austrji. Uczucie obopólnéj niezawisłości — pisze *Nord. Allg. Ztg* — jest najsilniejszą rękojmią szczerości, wzajemnéj przyjaźni między Austrją a cesarstwem niemieckiém.

W drugiéj zaś części pisze wspomniany dziennik: „Jeżeli jednak swobodne stanowisko obu państw nie ma doprowadzić do zobojętnienia, to staje się nieuniknioném częste rozstrząsanie niemieckich stosunków przez austrjacką prasę, która codziennie składa dowody należytéj ich znajomości, jakoteż rozbiór austrjacko-węgierskich spraw ze strony niemieckiego dziennikarstwa, do czego współudział w losach sąsiada i przyjaciela dostatecznym jest motywem. Tak jedno jak i drugie nie zasługuje na miano „mięszania się“. Gdy nasze dzienniki objaśniają niemieckiéj publiczności o austrjacko-węgierskich przesileniach i działaniach, to jest to rzeczywiście dla nas sprawą wewnętrzną, gdy właściwości tamtejszych stosunków oceniają u nas ile możności jak najobjektywniéj, to oczywiście musi być dozwolono a nawet potrzebném to jest badać, jak to na nas oddziaływało lub oddziaływać będzie. I to dopiero jest już najoczywiściéj naszą wewnętrzną sprawą niemiecką. Szczególniéj można to powiedzieć co do Galicji. Nie można tego uniknąć, ale przeciwnie nawetby wypadało pragnąć tego, aby naród niemiecki zastanowił się nad tą zmianą sytuacji, jaka wypłynie z utworzenia prawie samoistnego polskiego państwa *(polnischen Staats)* wewnątrz granic austrjacko-węgierskiéj monarchji wobec polskich poddanych naszego państwa, a więc wobec Prus i niemieckiego państwa. Ta ważna kwestja wymaga, aby o niéj pomyślano u nas, co najmniéj tak gruntownie, jak tam w Wiedniu. Do jakiegokolwiek wniosku dojdziemy w tém, to będzie to sąd w naszych własnych sprawach, a nie mięszanie się w wewnętrzne sprawy austrjacko-węgierskie, czego w Niemczech z należytą troskliwością wystrzegają się“.

Z artykułu powyższego sens moralny wypływa, iż Bismark z całą energją forsować będzie w Wiedniu, a prasa Bismarkowska z niemniejszą energją popierać będzie intencję ultra Niemców austrjackich, aby niedopuścić do ugody z Galicją, „żeby to szkodliwie nie oddziaływało na wewnętrzne stosunki Niemiec“!

— [O W e s t e r w e l l u] podaje *Vossische Zeitung* z wiarogodnego źródła następujące szczegóły, za które jéj rozumie się zostawiamy odpowiedzialność: „Westerwell jest synem z nieprawego łoża pewnéj hr. polskiéj i belgijskiego szlachcica, i urodził się w Luckenwalde. Rodziców nie znał nigdy, lecz jako niemowlę oddany był pod opiekę opiekuna, który oddał go dopiero po długim procesie tamtejszemu listonoszowi Westerwell, który sam bezdzietny przyjął go za syna i od ojca otrzymał za to pewną ilość pieniędzy. Proces ten wiele swego czasu narobił hałasu i budził ogólną ciekawość, bo matka pod obcym na świat wydała dziecię nazwiskiem i naturalny ojciec również swe zakrył nazwisko. Nie wiedząc nic pewnego, robiono różne przypuszczalne domysły i konkluzje i łączono z tym wypadkiem wiele wysoko postawionych osobistości i tajnych stowarzyszeń. Wszyscy auskultatorzy miejskiego sądu przeglądali akta dla zaspokojenia ciekawości. Przybranym rodzicom, których nazwisko przybrał Westerwell, nie wiele sprawiał pociechy. Był leniwym, nie uczył się wiele, a miasto pobożności, okazywał tylko lekkomyślność i złe skłonności. Ztąd też ucieszył się ojciec, gdy go syn w roku 1867 porzucił. W Rzymie u żuawów miał się podobno lepiéj prowadzić. Władze wojskowe pruskie uznały go za niezdatnego do wojska, czemu się wcale dziwić nie można, patrząc na słabą budowę ciała i bojaźliwe, wcale nie męzkie występowanie młodego Westerwella. Nieuniknioną krucicę posiada Westerwell już od lat kilku. Na zaprosiny pani Westerwell, która dotąd zawsze się nim opiekuje, przybył we czwartek zaprzeszłego tygodnia do Berlina i zaraz nazajutrz 16 lutego był aresztowanym. Na przybranego ojca od lat kilku był już zagniewanym, bo ten nie taił się przed nim ze swego uzasadnionego niezadowolenia. Policja przyaresztowała w czwartek d. 21 lutego w mieszkaniu kościelnego Westerwella list pani Westerwell, zapraszający rzekomego zbrodniarza do przybycia raz jeszcze do Berlina, celem pogodzenia się z ojcem“.

— Pierwsze przesłuchanie Westerwella miało miejsce we czwartek wieczorem przed sędzią śledczym, radcą sądowym Blümel. Przy przesłuchaniu obecnym był prezydent sądu miejskiego Krüger, naczelny prokurator Adelung i prokurator Henke. O $7\frac{1}{2}$ godzinie odprowadzono Wersterwella do celi, gdzie mu przydano do towarzystwa drugiego więźnia. W piątek rano przesłuchał ponownie radca sądowy Blümel mniemanego mordercę.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Polska i Rossja w Słowiańszczyźnie. — Mowa miana w Genewie na zebraniu Polaków dnia 22 stycznia 1872 r., w rocznicę powstania narodowego, przez K. Mikoszewskiego, byłego członka komitetu centralnego i tymczasowego rządu narodowego. Genewa 1872. — Autor ubolewa nad tém, że „na emigracji nie ma żadnego ciała poważnego, któreby koncentrowało w sobie emigrantów, że skutkiem tego emigracja nie ma żadnego udziału w sprawie narodowéj, nie wywiera żadnego wpływu, nie jest czynnikiem żadnéj ożywczéj myśli i stanowi zaledwie bierną protestację przeciwko przemocy.“

Daléj dowodzi autor, iż „w obecnych czasach nie ma możności wyswobodzenia Polski za pomocą rewolucji własnemi siłami lub z pomocą przyjaznych nam ludów, wszystkie rządy Europy są bowiem obojętne na naszą sprawę a ludy bezsilne. R e w o l u c j a b y ł a b y t y l k o w i e l k i é m n i e s z c z ę ś c i e m. To też ani w kraju ani w emigracji nikt nie pracuje w tym kierunku.“

O stosunku naszém do Francji, wypowiada autor zdanie, że „długie doświadczenie i ciągłe zawody jakich doznaliśmy z téj strony, powinny nam ostatecznie otworzyć oczy i odjąć wszelką nadzieję rachowania na ten naród.“

Następnie kreśląc położenie naszego narodu w trzech dzielnicach, twierdzi p. Mikoszewski, że P r u s y i A u s t r j a jakkolwiek zapewniają nam „pewną dozę wolności, pewnego rodzaju samorząd, jednak są nam różne pochodzeniem, rodem i tradycją, Polski zatem odrodzić nie mogą i a n i z e c h c ą a n i z d o ł a j ą złączyć rozerwanych części w jedną całość, ale przeciwnie starają się jak najsilniéj zabić w nas ducha narodowego, a oraz poróżnić nas z pobratymcami t. j. z s z c z e p e m s ł o w i a ń s k i m, z k t ó r y m n a r ó d n a s z w p o ł ą c z e n i u z c z a s e m s t a n o w i ć w i n i e n j e d n ą w i e l k ą r o d z i n ę.“ — „W Galicji i w Poznańskiém do dziś dnia najsilniéj przechowują się pierwiastki zepsute dawnéj Polski... przeciwnie w Polsce pod panowaniem rossyjskiém jest najwięcéj pierwiastków ożywczych i odradzających a nie ma tam a n i m a g n a t e r j i t a k w i e l m o ż n é j, a n i s z l a c h t y p r z y w i l e j o w é j, a n i j e z u i t y z m u r o z p a n o s z o n e g o w i n s t y t u c j a c h. Cierpienia téj części Polski większe, oczyściły ją z wielu błędów wiekowych, które najsilniéj przyczyniły się do upadku.“

Po tych wywodach łatwo domyśléć się konkluzji: „...gdyby (!) Rossja chciała wejść na drogę ustępstw, gdyby (!) chciała zrozumiéć swój interes, interes słowiańszczyzny i Polski, nam Polakom nie wypadałoby jak tylko iść z nią wspólnie.“

Radzi zatem ks. kan. Mikoszewski: „aby w obecnych okolicznościach, wszyscy Polacy robili silną pressję na Rossję (?), by ta zechciała raz wejść na drogę rzetelnego postępu, by zapewniła każdéj prowincji i całéj famil'ji słowiańskiéj, jéj samorząd, jéj dawne rządy gminne, a w takim razie (!) car spokojnieby panował, otoczony szacunkiem i chwałą, a Polacy tym sposobem pogodzeni i pobratani, zapomnieliby swoich wiekowych uraz i nienawiści.“

Nakoniec podaje ks. Mikoszewski swój adres wzywając do zawiązania z nim korespondencji Polaków i innych słowian chcących wspierać pracę w nakréślonym kierunku...

Księgarz warszawski J. Unger przygotowuje wydanie prac historycznych Juljana Barszewicza.

„Świat muzykalny.“ Pod tym tytułem wyszedł w Warszawie pierwszy zeszyt obszerniejszego wydawnictwa muzykalnego, nakładem Józefa Kaufmanna.

Ksiądz dr. Artur Wołyński, mieszkający obecnie we Florencji, współredaktor tamtejszego *Przeglądu europejskiego,* wykończa bardzo sumiennie opracowane większych rozmiarów dzieło p. t.: „Życiorys Galileusza,“ według współczesnych dokumentów spisany i wraz z przeglądem pism tego męża, krytyką 100 jego bjografów i dokumentami procesu św. inkwizycji, ogłoszony przez i t. d.

Tygodnik mód, nr 8 zawiera: Odczyt publiczny przez J. K. Gregorowic a. — Korespondencja. — Pogadanka. — Przegląd literacki. — Wielki nieznajomy, obrazy naszych czasów, p. J. I. Kraszewskiego. — Dombey i syn, powieść Karola Dickensa. — Pogadanki naukowe. — Dodatek z drzeworytami.

Przyjaciel dzieci, nr. 8 zawiera: Nauka moralności. — Biedny chłopczyk, opowiadanie naśladowane z niemieckiego. — Dziecięcy świstek, p. Adama Pługa. — Anioł stróż. — Naskórek skórny. — Wylądowanie w Aleksandrji. — Motyl i pszczoła, Ant. Pileckiego. — Baobab albo Adansonja. — Wieści ze świata. — W dodatku: Indjanie i Chińczycy.

Kronika potoczna i rozmaitości.

„Dziennik Polski“ wczorajszy donosi: „Dr. *Ziemiałkowski* był wczoraj po południu w wielkiém niebezpieczeństwie. Dziś jednak ma się znacznie lepiéj. Starania lekarzy wytężone są na zapobieżenie, by krwotok piersiowy, który dwukrotnie się był pojawił, nie powtórzył się trzeci raz.

Na zaprzeczenie *Kurjera Poznańskiego* zapewnia *Dziennik Polski:* że wiadomość jakoby ks. prałat Koźmian wiozac świętopietrze do Rzymu, wstąpił po drodze do Homburga i tam przy stole szulerskim w towarzystwie niejakiéj Zosi z Poznania, przegrał cześć tego grosza pobożnego, ma ze źródła wiarygodnego od osób które ks. Koźmiana spotkały w Homburgu.

Tarnobrzeg, *26 lutego.* — Dnia dzisiejszego odprowadzono na cmentarz zwłoki ś. p. Ignacego Świerczkowskiego, 26-letniego młodzieńca wychodźcy polskiego z pod zaboru rossyjskiego, który od kilku lat w Tarnobrzegu przebywał, utrzymując się jako djurnista z 15 zła. pobieranych miesięcznie w tutejszym c. k. sądzie powiatowym.

Zwłok jego nie było za co pochować, zarządzono składkę do któréj także i urzędnicy naszego miasteczka się przyczynili, wszakże nowy zastępca tutejszego c. k. starosty p. Jakubowicz, nie tylko się żadnym datkiem do téj składki nie przyczynił, lecz nadto czytając listę z oburzeniem zawołał: „o, o, jakiś znowu wychodźca z Polski, ja dla takich ludzi nic nie mam.“ Słowa te charakteryzują dostatecznie „c. k. k o m i s a r z a c y r k u l a r n e g o,“ do któréj kategorji urzędników, p. Jakubowicz w swym należał. Listę składkową nie tylko inni urzędnicy starostwa lecz i były tutejszy obecnie zpensjonowany p. starosta Dunajewski podpisał i do składki się przyczynił, bo nikt prócz pana komisarza Jakubowicza nie mógł dopatrzéć się przeszkody, dla któréjby „dla takich ludzi jak wychodźca z Polski“ nie można złożyć się na pogrzeb.

Temme, znakomity powieściopisarz niemiecki a oraz współpracownik wiedeńskiéj *Tagespresse,* umieścił w tym dzienniku z wielką werwą napisany artykuł p. t. „Polacy w Prusach,“ w którym zestawia pogróżki Bismarka obecnie przeciw nam wymierzone, z manifestem Fryderyka Wilhelma III z 15 maja 1815 r., gdzie swobodny rozwój naszéj narodowości i naszego języka królewskiém zapewniono nam słowem.

W damskiém Coupé

F. W. Hackländera

przełożył

J. D.

(Ciąg dalszy.)

Lampa w damskiém coupé dosyć jasno płonęła, przez co dokładnie mogła się przypatrzyć nietylko swojemu vis-á-vis ale i innym dwom damom w kącie siedzącym. Jedna wyglądała na kobietę około trzydziestu lat, rysów twarzy bardzo miłych i sympatycznych, które jednak pod wrażeniem smutnych wypadków, przybrały bardzo melancholiczny uśmiech, zwrócony w téj chwili do młodéj dziewczyny; przytem głos jéj dźwięczał mile, gdy po wyjechaniu z tunelu, rzekła do Emilji: „Wjeżdżając tak pod ziemię, ogarnia człowieka mimowoli trwożliwe uczucie, a gdyby jakieś nieszczęście wtedy pociąg spotkało, powstałyby ztąd stokroć gorsze skutki, niż gdzieindziéj na równéj drodze.“

W drugim kącie wagonu siedziała starsza, jak się zdawało, bardzo wysoka i chuda kobieta z spuszczonym mięsistym nosem, niezbyt małych rozmiarów, który mieścił się między dwoma małemi bystremi oczami, przyglądającemi się w niezbyt usprawiedliwiony sposób swym towarzyszom podróży. Głowę téj damy ujmował pomarańczowy kapiszon, z wierzchu szafirową wstążką obszyty, który na dół po obu stronach twarzy spływał i nadawał przez to całéj głowie koloryt maskarady, przytem interesowana umiała tak dobrze udać głowę kury, że każdéj chwili można się było spodziewać, że dama z pomarańczowym kapiszonem gdakać zacznie — druga naprzeciw niéj siedząca, była to dziewczyna młoda, najwięcéj może mająca ośmnaście do dwudziestu lat, także w biało niebieskim kapiszonie, a ponieważ ustawicznie z starą szeptała — nawet z nią tajemnie chichotała, przeto powstawało możliwe przypuszczenie, że jest kompletném uzupełnieniem swéj sąsiadki, wiernćm jéj odbiciem.

Niekiedy na stacjach gniewne rzucała dama z kapiszonem spojrzenia na konduktora, jeżeli ten przypadkiem po jéj stronie otworzył drzwiczki, aby oznajmić zatrzymanie się pociągu w tém miejscu na kilka chwil.

— To zupełnie niepotrzebne! — mruczała potém daléj, to tylko szykana spokojnych pasażerów, co nas to obchodzi, czy pociąg zatrzyma się na kilka minut lub nie! Tylko uważaj na suknie i palce Zosiu, żebyś sobie ich nie przycięła, bywały okropne z tego wypadki. „Leżeć Finetko!“ Ten ostatni rozkaz odnosił się do małego, niewinnego pieska, który — skoro tylko się drzwi otworzyły, wypadał na konduktora, warczał i szczekał. Potem drzwiczki się zatrzasły, trąbka konduktora gwizdnęła i pociąg ruszył z zwiększającą się coraz bardziéj szybkością, a wkrótce znowu się zdawało, że słupy telegraficzne, drzewa, krzewy, budki strażników kolejowych w tył pędzą. Młoda kobieta siedząca naprzeciw Emilji, rzekła po niejakim czasie:

— Damskie coupé ma tę wygodę, że nie potrzeba się żenować, a szczególnie jadąc w nocy — może sobie pani trochę nogi oprze, z chęcią posunę się daléj.

— Dziękuję pani, wolę prosto siedzieć to sprawia mi rozrywkę i tę przyjemność że mogę lepiéj spoglądać na nocny krajobraz. Bezwątpienia, szczególnie wtedy sprawia to przyjemność, jeżeli nie można zasnąć, a ja nigdy w wagonie nie mogę usnąć.

— Jak cudownie wschodzi księżyc!

— A prawda — księżyc!

— Przy nim tak błogo marzyć — odrzekła młoda kobieta z lekkiém westchnieniem.

— O tak! — rzeczywiście bardzo błogo!....

— Na mnie srebrny jego blask robi bardzo łagodne, ale zarazem smutne wrażenie.

— Czy nie szkodzi pani nocne powietrze, które pełnymi strumieniami teraz wchodzi? — spytała Emilja po pewnéj chwili.

— Mnie zupełnie nie, siedzę bowiem tyłem do lokomotywy.

W tem zamruczało coś z drugiéj strony wagonu a potem trochę głośny i szorstki głos wyszedł: „Myślę ze dla nas wszystkich byłoby o wiele przyjemniejszém, jeżeliby jedno przynajmniéj okno było zamknięte, tutaj przy nas musi być otwarte, gdyż potrzebuję świeżego powietrza i dlatego proszę z łaski swojéj tamto przymknąć.

Emilja zasunęła w milczeniu okno, w czém jéj młoda kobieta pomagała, mówiąc twórżliwym i cichym głosem: „Namby przysługiwało tak dobrze prawo zostawić drzwiczki otworem! lecz boję się czegoś głosu téj kobiety.

— Gdybym tylko wiedziała, co się dziś wieczór Finetce stało, ciągnęła daléj właścicielka pomarańczowego kapiszonu, nie podziękowawszy nawet za zamknięcie okna, „pies jest tak niespokojnym, żem go takim jeszcze nigdy nie widziała.“ Mamo! szepnęła dziewczynka: „on wyskakuje zawsze na ławkę i warczy na ten koszyk“.

— I ja to zauważyłam, odrzekła matka, prawdopodobnie jest w nim coś do zjedzenia, bo niektórzy ludzie nawet na kilka godzin nie mogą się obejść bez znacznego zapasu wiktuałów, obawiając się śmierci głodowéj. Za pozwoleniem! zwróciła się bardzo głośno do młodéj kobiety, jeżeli ma pani w tym koszyku co do jedzenia, natenczas prosiłabym ją bardzo, przestawić go na drugą stronę.

— O nie! coś podobnego nie znachodzi się u mnie, odpowiedziała ta, jednakże w tonie jéj głosu przebijało się jakby zakłopotanie.

Na Emilję przykre sprawiło wrażenie najprzód natarczywe żądanie zamknięcia okna a teraz tem więcéj niesłusznie wyzywający ton i dla tego nie mogła się powstrzymać od wyrzeczenia półgłośno: Jeżeli tutaj co zawadza, to prędzéj pies, niż jéj koszyk z pożywieniem.

— I mnie się tak zdaje.

Olbrzymi nos i dwoje bystrych óczu zwróciło się szybko na te słowa ku mówiącéj i byłoby pewno do żywéj sprzeczki przyszło, gdyby w téj chwili nie był się pociąg znowu zatrzymał i nie były się drzwiczki otwarły, tą razą, by nową pasażerkę wpuścić, tęgiéj tuszy i mocno sapającą, która bez ceremonji padła na ławkę obok młodéj dziewczyny i zawołała potem głośno: Chwała Bogu, jakem prędko jechała, by zastać jeszcze pociąg, tego sobie pewno nikt nie wystawi! Tak, Michale, rzeczy masz? No, teraz wszystko w porządku.

Ta przemowa odnosiła się do parobka, który w długich butach, z biczem w ręku podawał téj pani tłumok a ta tymczasem wcisnęła się między pomarańczową damę i jéj podobno córkę, aby potem między kolanami obojga przyciągnąć do siebie ciężki kufereczek.

— Za poz-wo-le-niem pani! wrzasła zaatakowana w ten sposób dama, zwyczajnie prosi się osoby, żeby raczyły się na bok usunąć, chcąc całe paki do wagonu wciągnąć.

— O ja z przykrością to czynię....

— A do djabła! co się to dzieje? zdaje mi się, że tu musi być jaki pies, który mnie w łydkę ugryzł! poczekaj ty przeklęty kundlu!

Czy w téj chwili kufereczek przypadkiem się z rąk otyłéj kobiety wyśliznął, czy też go może umyślnie na Finetkę spuściła, tego nie możemy dokładnie powiedzieć, jednakże skutek pozostał ten sam objawiający się straszliwem skomleniem, tak że dama z pomarańczowym kapiszonem z gniewem krzyknęła: Pani, to mój pies.

— Natenczas dam pani tę radę, abyś go u siebie trzymała, lub gdziekolwiek indziéj go umieściła, tylko nie pod nogami podróżnych, bo z tego przykre mogą wyniknąć skutki. O ile wiem, to nawet nie wolno psów brać do wagonów, ale jeżeli pani wiele na tem zależy, możemy się konduktora zapytać.

Ten jednak zupełnie nie miał ochoty ani nawet czasu na odpowiedź, gdyż kilka minut zatrzymania minęło a nadto musiał jeszcze wskazać miejsce w damskiem coupé innéj kobiecie, która tu również wsiąść chciała.

Jeżeli przedtem otyła właścicielka ziemska zwracała na siebie uwagę zanadto żywymi ruchami i głośną rozmową, to przybyła stanowiła najzupełniejszy do tego kontrast; z pewnym niepokojem wsiadła do wagonu i nie chcąc trudzić obydwóch kobiet przy wejściu siedzących, podniosła suknię, o ile tylko było można do góry i gwałtownym krokiem przesunęła się koło kolan pomarańczowego kapiszonu i jéj sąsiadki, potem wahała się przez pewien czas, gdzie ma usiąść i wreszcie po niejakim oporze zajęła miejsce otyłéj właścicielki ziemskiéj, która usunąwszy się od bliskości małego, niewinnego pieska, usiadła przy Emilji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W tow. muzycznem w Warszawie, wykonano poraz pierwszy kompozycją A. Zarzyckiego, napisaną na głos basowy. Za tekst służy XXIII psalm według słów Jana Kochanowskiego. Znawcy bardzo bochlebnie wyrażają się o tym utworze.

W uniwersytecie wrocławskim liczba słuchaczów polskiego pochodzenia wynosi obecnie 1·0. Z tych 43 chodzi na filozofję, 33 na medycynę, 9 na prawo, 3 (Górnoszlązaków) na teologję, 2 na farmację. Jako profesorowie docenci służą z pomiędzy Polaków: dr. Nahryng wykładający literatury słowiańskie, oraz ksiądz Kraiński język polski (honorowo); dr. Ciesielski jest kustoszem muzeum botanicznego, a Machnikowski adjunktem przy obserwatorjum astronomiczném.

Najwyższa góra na świecie. — Dotychczas zazwyczaj sądzono, że góra Dawałagaira wysoka na 8,176 metrów nad powierzchnię morza, jest najwyższym punktem na ziemi. Ostatnie jednak poszukiwania odkryły nam daleko wynioślejsze miejsca. Trzéj bracia Schlaginweit-Sakulunski odbyli niedawno podróż do Indji i do Chin południowych, gdzie przebywając przez lat cztery, zbadali wiele bardzo miejscowości i oznaczyli dla 1200 miejsc geograficzne ich położenie. Według obrachowań tych podróżników okazało się, że najwyższą górą jest „Everest,“ nazwana imieniem sławnego geografa, a którą Indjanie zowią Gaurisankar (wspaniała żona boga Szywy). Leży ona w paśmie Himalajskiém i dosięga 8839 metrów czyli prawie dwa razy jest większą od Montblanc. Drugie miejsce po niéj zajmuje Dapsang, należąca do łańcucha gór Karakoroum i wyniosła na 8619 metrów; trzecią z rzędu jest Kanczyndżynga 8581 metrów a dopiero czwarte miejsce zajmie znana nam już oddawna Dawałagaira. Braciom Schlaginweit przyszło się zwalczać niezliczone trudności, tak stawiane im przez przyrodę i dzikie zwierzęta, jak i też przez fanatycznych wyznawców rozmaitych sekt indyjskich i muzułmańskich. W walkach ustawicznych z tymi dzikimi poległ jeden z braci, Adolf Schlaginweit. Dodać jeszcze należy, że podróżnicy ci wznieśli się najwyżéj ze wszystkich geografów i raz nocowali na wysokości 6784 metrów, o jakiéj się ani marzyło członkom Alpine-Club'u. Jeden tylko Gay-Lussac, sławny fizyk, znajdował się wyżéj od nich o 232 metry, w sławnéj swojéj podróży balonem 16 września 1804 r. Ten ostatni był najwyżéj ze wszystkich do dziś dnia żyjących ludzi.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 28 lutego przed południem śnieg, zresztą pochmurno; termometr od — 6.8 doszedł do + 0.4 R. Barometr stoi na równi; rano dnia 29 stan jego był 330'''.91, termometru — 3.0 R. Wiatr zachodni.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz udzielił właścicielowi dóbr w Galicji, Wład. Krzysztofowi Wolańskiemu, godność c. k. szambelana.

— Minister oświecenia mianował suplenta gr. wsch. wyższéj szkoły realnéj w Czerniowcach, dr. Ludwika Gabl, rzeczywistym nauczycielem przy tym zakładzie.

Sprawy sądowe.

O przeprowadzonéj niedawno we Lwowie rozprawie karnéj przeciwko ajentowi rossyjskiemu Rückardtowi, podaje *Gazeta Lwowska* następujące sprawozdanie:

[Szpiegostwo]. Dnia 15 i 16 b. m. stawał przed sądem (przew. c. k. radca sądu kraj. p. Wang, oskarżyciel zastępca prokuratora państwa p. Jastrzębski, obrońca adw. kraj. dr. Gottlieb) Edward Rückardt, rodem z Rakowitz w Czechach, mający lat 31, żonaty, ojciec 2 dzieci, rzym. kat. obrz., ukończony słuchacz akademji leśniczéj w Mariabrunn, były nadleśniczy w dobrach księcia Sanguszki na Wołyniu.

Z aktu oskarżenia sądowi przez podprokuratora p. Jastrzębskiego przedstawionego dowiadujemy się:

W dniu 20 sierpnia r. z. przyaresztował w Przemyślu wachmistrz żandarmerji Maszczakowski nieznajomego podróżnego, który już poprzednio zwrócił był na siebie uwagę traktjernika w Jarosławiu Henryka Lipowskiego ciekawém dopytywaniem się o kierunek i bliższe szczegóły budującéj się właśnie podówczas kolei łupkowskiéj, tudzież częstém zwiedzaniem miejsc w okolicy Jarosławia pod budowę forteczną przeznaczonych. — Znalezione przy nim papiery wykazały, iż się nazywa Edward Rückardt, rodem z Czech i w ostatnim czasie przebywał jako leśniczy w Sławucie, dobrach ks. Sanguszki na Wołyniu. Posiadał oprócz tego przy sobie część mapy Galicji Kumersberga, obejmującą cały obwód przemyski i samborski, notatki téj treści: *Bevölkerung; was man sagt von unserer Politik... welche Personen haben Einflus — welche haben öftersten Relationen mit unseren Gegenden,* tudzież spis nazwisk osób, które towarzyszyły Jego Ces. Wysokości arcyksięciu Albrechtowi przy zwiedzaniu okolic miasta Przemyśla, zapiski co do kolei łupkowskiéj, szkic mostu nad Sanem i kilka fotografji przedstawiających okolice. Na mapie Kummersberga był kierunek i trasa kolei łupkowskiéj fioletowym atramentem zaznaczony. Według dochodzeń sądowych, Edward Ruckardt przybył do Lwowa pociągiem brodzkim dnia 12 sierpnia r. z., przenocował w hotelu Langa i dnia następnego odjechał do Jarosławia, zkąd wieczorem powrócił do Przemyśla, gdzie do 15 przebywał, w nocy na 16 udał się przez Smolnicę do Turki, ztamtąd do miejsca kąpielowego Użok nad granicą węgierską, zkąd powróciwszy tą samą drogą do Przemyśla, w dniu 20 sierpnia r. z. przyaresztowanym został.

Drogomistrz Franciszek Tesarz i woźnica Jan Puch zeznali pod przysięgą, że Rückardt podczas podróży do Użoka, odszkicował całą drogę tamże prowadzącą, pilnie się wywiadywał o nazwy wszystkich gór i rzek poblizkich, tudzież o kierunek tamtejszéj drogi krajowéj, twierdząc przed Puchem, iż został ze Lwowa do zbadania téj drogi delegowany. Notatki tam spisane, których już przy nim znaleziono, musiał Rückardt, wysyłając listy ztamtąd, już poprzednio odesłać na miejsce tylko jemu wiadome. Podczas pobytu w Smolnicy tłumaczył cel swéj podróży różnie przed różnemi osobami, jak to zeznali świadkowie: Michał Piętak, Ignacy Zadurowicz i Samogyj.

W więzieniu śledczém wyznał poufnie Rückardt przed współwięźniem Konstantym Orłowskim, iż jest emisarjuszem rossyjskim, że otrzymał polecenie zbadania gór karpackich i prowadzących przez nie przechodów do Węgier i polecił mu nawet wystosowanie listu w jego imieniu do gubernatora wołyńskiego Gressera z prośbą o wsparcie dla żony i dzieci podczas jego nieobecności. Chcąc pozyskać Orłowskiego do usług dla Rossji, wymienił mu Rückardt starozakonnego Izraela Gott w Brodach, który między nim a rządem rossyjskim łatwo pośredniczyć będzie. Wyznania te zasługują po części na wiarogodność z powodów, że rzeczywiście przejęto list wystosowany do gubernatora wołyńskiego pod adresem Izraela Gott z prośbą o wsparcie dla rodziny Rückardta i że u J. Gott w Brodach znaleziono paszport Rückardta, co jest dowodem, iż tenże z nim istotnie zostawał w znajomości.

W śledztwie wyznał Rückardt, że będąc w Jarosławiu bez żadnego innego interesu zamyślał oglądnąć tamtejsze fortyfikacje, gdy jednak żadnéj budowy fortecznéj tam nie zastał, ograniczył się na zdjęciu planu, sprowadzenia w bok koryta rzeki Sanu. Co do celu dalszych jego podróży po Galicji zeznał Rückardt, iż opuściwszy służbę w Rossji zamyślał szukać zajęcia w Galicji, że udał się do Smolnicy celem odebrania długu od obywatela Eligjusza Sobolewskiego i że będąc w swym zawodzie wyżéj wykształconym miał zamiar napisać umiejętną rozprawę o leśnictwie, w którém badał teren i położenie lasów w Karpatach i wpływ nowobudującéj się kolei Łupkowskiéj na zużytkowanie lasów w tych okolicach. Do Użoka miejsca słynnego ze swéj malowniczéj okolicy, jeździł dla rozrywki. Zeznanie co do celu podróży do Smolnicy okazało się zupełnie kłamliwe, albowiem Sobolewski zaprzeczył stanowczo, jakoby miał Rückardt jakąbądź pretensję do niego i Rückardt podczas swego pobytu w Smolnicy nie mówił nawet z nim bliżéj w téj sprawie. W ogóle z całego postępowania i z wszystkich czynności sądownie stwierdzonych Edwarda Rückardta okazało się dowodnie, iż przy badaniu miejsc przez niego zwiedzanych, Rückardt uwagę swoją zwracał przeważnie na takie przedmioty, które zbyt ważne znaczenie miały pod względem strategicznym i wojennym; co też lwowska c. k. jeneralna komenda zakomunikowaném orzeczeniem z dnia 3go października r. z. zupełnie potwierdziła. Z uwagi tedy, że Edward Rückardt, zamieszkując stale w Rossji, w kraju tutejszym o urządzenia i przedmioty odnoszące się do siły zbrojnéj państwa lub wojskowéj, jako obrony jedynie w tym celu się dowiadywał, aby o nich udzielić obcemu państwu wiadomości, uznał go sąd w przeprowadzonéj na d. 15 i 16 b. m. ostatecznéj rozprawie, podczas któréj Rückardt zupełnie czynionych mu zarzutów wypierał się, ze zbiegu poszlaków winnym zbrodni szpiegostwa w myśl §. 67 ust. kar. i skazał go zgodnie z wnioskiem c. k. prokuratorji państwa na jeden rok ciężkiego więzienia z postem raz co tygodnia. Rückardt zgłosił rekurs.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ze **sprawozdania** komitetu przedłożonego radzie ogólnéj galicyjskiego tow. gospodarczego wyjmujemy następujące szczegóły:

(Ciąg dalszy.)

VIII. Subwencja na jedwabnictwo. Na podniesienie jedwabnictwa udzieliło ministerstwo 300 zła. Z tych przeznaczyło: a) 100 zła. dla oddziału lwowskiego na jedwabnictwo w ogóle, a w szczególności na naukę hodowania jedwabników przy domu karnym św. Magdaleny we Lwowie; b) 200 zła. jako zasiłek dla towarzystwa jedwabniczego w Brzeżanach.

Co do kwoty pierwszéj odeszło już zawiadomienie do oddziału, i wezwano go, aby kwotę tę podniósł.

Co do kwoty drugiéj, zachodzi w jéj użyciu zgodnie z przeznaczeniem ta trudność, iż towarzystwo rzeczone po przeniesieniu siedziby swojéj do Lwowa i zaszłéj w roku minionym śmierci prezesa śp. Tomasza Kwistka znajduje się w stanie zupełnego rozkładu i bezczynności — i niewiadomo nawet, do kogoby się w téj sprawie legalnie udać należało.

Wypadnie zatém prawdopodobnie odnieść się do ministerstwa o dozwolenie użycia téj kwoty na cel inny.

Z dawniejszych subwencji zrobiono użytek następujący:

1) Na ułożenie i wydanie księgi rodowodowéj bydła. Prace w tym dziale subwencyjnym postąpiły o tyle naprzód, że starano się zebrać za pośrednictwem oddziałów uwagi ogólne o stanie chowu bydła w każdym z oddziałów zosobna, o hodowanych tamże rasach, o istniejących warunkach miejscowych, itp.; dopiero po zebraniu tych materjałów można będzie przystąpić do dalszych czynności. Dotychczas jednak nieliczne jeszcze nadeszły relacje. Fundusz jest dotąd nietknięty i wynosi 500 zła.

2) Na podniesienie gospodarstwa mlecznego. Użycie jéj w kierunku wytkniętym okazało się niemożebném, jak to już zeszłego roku donosiliśmy. Komitet zatém postanowił użyć jéj na inne cele. Stan jéj wynosi 299 zła. 52 c.

3) Na meljoracje w Dublanach. — Z danéj przez ministerstwo w r. 1870 kwoty na meljoracje w Dublanach pozostało w rękach naszych (według sprawozdania zeszłorocznego) już tylko 500 zła., a raczéj po otrąceniu kilku drobnych wydatków 494 zła. 55 c., przeznaczono na drenaże w Dublanach lub na uprawę łąk metodą Petersena, które przechowuje komitet aż do powrotu p. Skowrońskiego, wysłanego kosztem towarzystwa za granicę w celu przyuczenia się uprawy łąk. Tymczasowo zaś zamówiono 10,000 rurek drenowych u p. Stillera.

Prócz tego — jak to już wzmiankowaliśmy powyżéj — mamy przyobiecaną ze strony ministerstwa subwencję w kwocie 1000 zła., względem użycia któréj wypracowują się właśnie wnioski dla ministerstwa.

4) Na premjowanie wzorowych gnojarń.

Pozostałość téj subwencji wynosiła z końcem 1870 roku 1369 zła.; do rozdania wszakże w roku 1871 pozostało już tylko 1269 zła., albowiem na funduszu tym ciążyła wypłata jednego przyznanego jeszcze w r. 1870 premjum (p. Korytowskiemu).

W skutek rozpisania ponownego konkursu zgłosiło się ostatecznie 11 kompetentów, a to 3 z oddziału rudeńskogrodeckiego, 5 z oddziału sanockiego, 1 z oddziału brzeżańskiego, 1 z oddziału rawskiego, 1 z oddziału złoczowskiego.

Wszystkich kompetentów prenotowano, dotyczące oddziały zawiadomiono, i poruczono im aby zesłały w swoim czasie komisje na miejsce dla obejrzenia gnojarń.

Otrzymano dotąd tylko relacje z oddziałów złoczowskiego i sanockiego, dotyczące 6 gnojarń; na podstawie tychże przyznano premja po 100 zła.: *a)* p. Hilaremu Treterowi w Laszkach król. — oddział złoczowski; *b)* p. Janowi Wiktorowi w Zarszynie — oddział sanocki; *c)* p. Alfonsowi Reizensteinowi w Końskiém — oddział sanocki.

Trzem zaś innym gnojarniom w oddziale sanockim jako nieukończonym premjów odmówiono. Wypłata nastąpiła już w roku bieżącym, a pozostałość téjże subwencji w chwili obecnéj wynosi 968 zła. 27 c.

5) Na stypendja dla dwóch techników za granicę w celu wydoskonalenia się na drenerów i irygatorów.

Celem użycia subwencji 2000 zła. dla drenerów i irygatorów postanowił komitet na posiedzeniu dnia 1 kwietnia wysłać za granicę na rok geometrę p. Skowrońskiego, dając mu stypendjum 1000 zła., z obowiązkiem przyuczenia się nawadniania i drenowania łąk w miejscowościach planem szczegółowo zakreślonych, tak aby za powrotem do kraju mógł zająć posadę inżyniera kultury łąk, zobowiązawszy go deklaracją osobną, że przez trzy lata przynajmniéj pozostanie następnie w kraju. — Drugi 1000 zła. zachowano na możebny dodatek do kwoty powyższéj, a w części na wysłanie drugiego stypendysty na czas krótszy.

Stypendysta, zaopatrzony w listy polecające do towarzystw rolniczych, dyrekcji szkół i inżynierów kultury łąk, a nadto ze strony ministerstwa listem otwartym, wyjechał w połowie maja w podróż swą naukową. Zwiedził on Żywiec, Lippstadt, Siegen, Sudenburg, Lüneburg, Adendorf, Cappeln, Wittkiel, Schweldhulm, Hanower, Flensburg, Göttingen, Weende, Herzberg, Osterode, Artern i Friesdorf, a ostatecznie Karlsruhe, gdzie za zezwoleniem komitetu pozostał przez zimę, pracując w biurach ministerstwa handlu pod kierownictwem krajowego inżyniera p. Sulzera, i uczęszczając prócz tego na wykłady techniczne. W ciągu swéj podróży nadsyłał pracowite, obszerne i wielce zajmujące sprawozdania z rysunkami; przesłany w oryginale list znakomitego inżyniera p. Hessa świadczy o tém uznaniu i poważaniu, jakie sobie za granicą postępowaniem swojém i wiadomościami zjednać potrafił. Jest przeto nadzieja, że w stypendyście tym pozyskamy wielce uzdolnionego i gorliwego inżyniera.

Na ciągłe jednak podróże te i przejażdżki okazała się wyznaczona przez komitet kwota za szczupłą; to też przychylił się komitet chętnie do prośby p. Skowrońskiego i na dniu 7 października uchwalił podwyższyć mu stypendjum z 1000 na 1200 zła. i zezwolić na jego pozostanie w Karlsruhe, a dla podania mu sposobności do zupełnego wykształcenia się w budownictwie wodném (śluz, mostów itp.) przedłużył mu następnie stypendjum aż do końca lipca 1872, przez co z całéj kwoty subwencyjnéj kwota 1500 zła. na stypendjum dla pana Skowrońskiego zużytą zostanie. — Względem użycia pozostałéj kwoty nie stanęła dotąd żadna uchwała.

Oświęcim 28 lutego. — *(Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.)* — Na targ dzisiejszy dostawiono wołów 102; sprzedano wszystkie do Berna, Lipnika i Ołomuńca według wiedeńskiego rachunku po 32.50—34, a na wagę żywą po 16—18 zła. za centnar loco Oświęcim.

W Wiedniu i Berlinie na ostatnim targu poniedziałkowym ceny zesłabły; w Wiedniu płacono woły galicyjskie po 32.50—33.50 zła. za centnar, a w Berlinie płacono za centnar mięsa 18—20 tal., więc o talara niżéj od cen zeszłotygodniowych.

Kasa oszczędności w Przemyślu. — Stan wkładek z końcem grudnia 1870 na 546 książeczkach 220,172 zła. 25½ c.; od 1 stycznia do 31 grudnia 1871 r. włożyło 960 stron na 601 nowych książeczkach 196,027 zła. 18½ c., od 1 stycznia do 31 grudnia 1871 zwrócono 329 stronom z umorzeniem 156 książeczek 113,579 zła. 45 c.; przybyło więc 82,337 zł. 73½ c. Prowizji niepobranéj dopisano z końcem grudnia 1871 r. 6479 zła. 61 c.

Stan wkładek z końcem grudnia 1871 roku 309,099 zła. 60 c.

Kasa syndykatu giełdy wiedeńskiéj *(Wiener Börsen-Syndicats-Kassa).* Nowy ten zakład pod dzielném kierownictwem *J. Kolischa* rozwinął wielką czynność. W ogłoszonéj przezeń subskrypcji podnosimy szczególnie dane zaręczenie odkupna, co jest rzeczą całkiem naturalną, zwłaszcza że losy tureckie będą miały w kilku latach daleko wyższy kurs.

Wiadomości telegraficzne.

Biała 27 lutego. Rada miasta Białéj uchwaliła na pełném zebraniu jednogłośnie wysłać petycję i deputację do rady państwa o wyłączenie miasta z Galicji, a przyłączenie go do Szlązka.

Praga 27 lutego. Dzienniki czeskie obliczają, że przy odbyć się mających wyborach z większych posiadłości, rząd rozporządzał będzie 210 głosami.

Praga 28 lutego. Według doniesień *Bohemii* — w razie, gdyby polska taktyka spowndowała Polaków do głosowania przeciw projektowi ugody, stronnictwo konstytucyjne — celem okazania chęci do ugody, przy drugiém czytaniu, bez względu na Polaków — pozyska dla projektu większość dwóch trzecich; przy trzeciém atoli czytaniu, bez najmniejszych względów pozwoli upaść projektowi.

Peszt 27 lutego. (Posiedzenie izby niższéj). Przy dalszych obradach nad nowellą wyborczą przemawiali za projektem: hr. Vasz i wśród żywych oklasków Dezydery Szilagyi, który wnioski Tiszy i Irany'ego ostro krytykował. Za wnioskiem Tiszy przemawiali: Jankovich, Ghyczy i Bonis, za wnioskiem Irany'ego Eugenjusz Madarasz i Csiky.

Berlin 27 lutego. Od dziś przekonała się nawet prawica izby panów, że ustawa o nadzorach szkolnych przejdzie według projektu rządowego. Sprawozdanie Kleist-Retzowa jutro ogłoszone zostanie.

Berlin 27 lutego. Pracują nad projektami do ustawy „o ograniczeniu używania języka polskiego w urzędach.“

Bern 27 lutego. Rada stanu przy drugiéj obradzie nad rewizją ustaw związkowych odrzuciła uchwałą rady narodowéj względem niedozwalania zakładania nowych i przywracania zniesionych klasztorów.

Bruksela 27 lutego. Minister spraw zewnętrznych potwierdził dziś w izbie, że hr. Chambord opuścił przed południem Antwerpję. (Interpelował o to poseł Couvreur).

Rzym 27 lutego. W dobrze poinformowanych kołach potwierdzają, że Fournier ma otrzymać nominację na posła francuzkiego przy dworze włoskim. Fournieur ma tu przybyć w pierwszéj połowie marca.

Londyn 28 lutego. Przy wczorajszéj uroczystości dziękczynnéj było kilka nieszczęśliwych wypadków. 70 osób pokaleczono, jednę zabito.

Konstantynopol 27 lutego. Chalib bey mianowany ministrem skarbu, a Jusuf bey następcą jego w dyrekcji ceł.

Wybór Hilariona na exarchę bulgarskiego unieważniono z powodu niezupełnego przestrzegania przepisów ustawy przy wyborach.

Płace urzędników zniżono powtórnie o 2½ od sta.

Przegląd polityczny.

W Wiedniu rzeczy postępują dość szybko. Elaborat podkomitetu wnet będzie załatwiony w wydziale konstytucyjnym, a na przyszły tydzień wniesionym zostanie do izby niższéj. *Tagespresse* donosi, że gdyby delegacja galicyjska nie chciała przyjąć elaboratu, rada państwa zostałaby zamkniętą przed świętami, a niektóre sejmy zostałyby rozwiązane w celu skompletowania rady państwa na jesień.

Naszém zdaniem obawy nieprzyjęcia elaboratu przez delegację naszą nie ma wcale. Wprawdzie elaborat nie jest rezolucją galicyjską; rezolucji galicyjskiéj nie otrzymamy od dzisiejszego rządu, to prawda. Nie przeszkadza to jednak wcale, aby delegacja nie przyjęła punktów elaboratu. Wprawdzie centraliści prawią o jakichś gwarancjach, że Galicja nigdy niczego więcéj żądać nie będzie, o jakichś zrzeczeniach się sejmu dalszych roszczeń na przyszłość, ale nawet między centralistami żaden rozsądny człowiek podobnych gadanin na serjo brać nie może. Ani takich gwarancji ani takich zrzeczeń nikt nigdy dać ani czynić nie może — sprzeciwia się to wszelkiemu pojęciu o reprezentacji kraju, która zawsze jest tylko wyrazem chwilowego usposobienia ludności i chwilowych jéj zapatrywań.

Ks. Bismark prowadzi daléj kampanję przeciw Polakom i zdaje się szukać pozoru mięszania się w sprawy galicyjskie. Świadczą o tém artykuły *Nordd. Allgem. Ztg* o sprawie galicyjskiéj, świadczą o tém półurzędowe wiadomości podane w dziennikach pruskich, jakoby papiery znalezione u ks. Koźmiana w Poznaniu udowodniały łączność agitacji polskich w Poznaniu z usiłowaniami narodowemi w Galicji.

Patrie donosi, że śledztwo przeciw marszałkowi Bazaine w komisji ankietowéj ukończone zostało. Sprawozdanie komisji mieści w sobie ciężkie zarzuty przeciw marszałkowi.

Do *Indep. belge* donoszą o dusznéj bardzo atmosferze politycznéj w Paryżu. Obawa jakichś blizkich przeobrażeń jest ogólną; z drugiéj strony ogólne ma być pragnienie spokoju i ukonsolidowania stosunków politycznych.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 29 lutego. Komisja konstytucyjna przyjęła następujące punkta elaboratu podkomitetu: o opiekach, o organizacji władz politycznych i o ministrze galicyjskim.

Rząd oświadczył, że minister galicyjski będzie ministrem bez teki, z prawem do głosu przy wszystkich obradach ministerstwa.

N. fr. Pr. donosi, że komisja izby panów uchwaliła polecić izbie przyjęcie ustawy o bezpośrednich wyborach z konieczności bez zmian. Mniejszość komisji z 2 członków złożona wniesie przejście do porządku dziennego nad pomienioną ustawą. Mniejszość tę stanowią: landgraf Fürstenberg i Chorinsky.

Berlin 28 lutego. *Prov. Corr.* donosi: Stan zdrowia cesarza znacznie się polepszył. Sejm rzeszy prawdopodobnie d. 8 kwietnia otwarty zostanie.

Monachjum 28 lutego. Izba poselska przyjęła wniosek czwartéj komisji, uchylający obowiązkową naukę gimnastyki.

Wersal 28 lutego. Wzburzenie wywołane pismem Barthélemy'ego St. Hilaire uspokoiło się. Nie stwierdza się, że pismo to najpierw Thiersowi przedstawione było. Zapewniają, że wyjaśnienia w tym względzie tylko w komisji dane będą. — Pogłoski o zamierzoném niby orędziu Thiersa i o powszechném głosowaniu nie sprawdzają się.

Paryż 29 lutego. Zgromadzenie narodowe odrzuciło wniosek o wyznaczenie komisji, któraby się zajęła obmyśleniem środków do rychlejszego oswobodzenia terytorjum francuzkiego od obecnego najazdu, gdyż minister spraw wewnętrznych oświadczył, że najlepszą do tego drogą jest zaciągnięcie pożyczki.

Rzym 29 lutego. Minister wojny zażądał 12 miljonowego kredytu na cele wojenne.

Bukareszt 28 lutego. Posiedzenia izby przedłużono do 27 marca.

Kursa. — Wiedeń 29 lutego, godz. 2. Srebro 110.75. — Akcje kredyt. 351.—.— Lombardy 208.60. — Losy 1860 r. 104 75. Losy 1864 r. 148.50 — Akcje franko-austr. 139.—. — Napoleony 8 98. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 261.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 161.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 169.50. — Akcje banku 846.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 120 50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 70.80. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75 25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 207.—. — Akcje anglo-banku 369 50. — Akcje kolei rząd. 396 —. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 192 50. — Akcje kol. Rudolfa 177.—. — Akcje kolei pardubickiéj 184 50. — Akcje kolei północ. 229.—. — Tramway 244 —. Akcje banku budowy 127.25. — Akcje kolei wschodniéj 151 50. — Akcje kolei alföldzkiéj 187 50. — Akcje banku anglo-węgierskiego 117.—. — Ogólny austrjacki bank 219.—.

Usposobienie giełdy: ożywione.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 29 lutego.

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 154	76 50	75 50
[illegible]% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —064	76 —	75 —
[illegible]% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —080	83 75	82 50
[illegible]% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —073	89 50	88 50
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 091	90 —	89 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 298	89 50	88 50
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 098	92 75	91 50
Akcje kolei Kar. Ludwika	262 —	259 —
„ „ Czern.-Jassy	164 50	162 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80	— —	80 —
Losy 5% (Donau Regulir.)	100 —	97 —
Losy prem. węgierskie	110 —	107 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	112 —	110 50
Srebro polskie stare	104 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	182 —	176 —
Ruble papier. rossyjskie	156 75	155 75
Talary pruskie	168 25	167 25
Dukat obrączkowy	5 38	5 28
20 frankówka	9 10	8 96
Półimperjał rossyjski	— —	— —

WIEDEŃ, 28 lutego.

Dług państwa:	żądają	płacą
Renta austryacka 5%	63 80	63 70
„ „ w srebrze 5%	70 70	70 50
Losy.		
rząd. z r. 1839 całe za 100	312 50	312 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	311 50	310 50
4% rząd. 1854 „ „ 250	94 50	94 —
5% „ 1860 całe „ 500	104 —	103 75
„ „ 1860 ⅕ „ 100	125 50	124 50
Rząd. 1864 100	148 —	147 75
Como Renten za 20	24 —	23 —
5% Donau Regul. za 100	98 50	98 25
Węgier. poż. premiow. 100	108 25	108 —

	żądają	płacą
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	75 50	[illegible]
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	190 —	89 50
Clary 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	99 7	99 25
Keglewicza na 10 „	17 50	16 5
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	32 50	31 50
Palfy na 40 „ mk	29 50	28 5
Rudolfa „ 10 „ wa	15 50	14 50
Salm „ 40 „ mk	42 —	41 —
St. Genois „ 40 „ mk	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu „ 100 „ mk	121 50	— —
Waldstein „ 20 „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	76 —	75 —
„ galicyjskie	75 75	75 25
„ siedmiogrodzkie	77 75	77 —
„ węgierskie	81 —	80 50
Ind. węg. z klauz. 1867	79 75	79 25
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	110 30	110 10
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	366 —	365 50
Anglo-hungaria „ 80 „	117 —	116 —
Boden Credit austr. 80 „	282 —	280 —
„ „ węg. 80 „	135 —	134 5
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	349 —	348 50
Depositenbank „ 80 „	87 25	86 75
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1025 —	1020 —
„ bank czeski 100 „	200 —	— —
Franco austr. 80 „	139 50	139 25
„ węgierskie 80 „	117 50	117 —
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	— —	82 —
„ Landsbk Lwów 80 „	72 —	— —
Handelsbk Wied. 160	241 —	240 5
Hypot. galicyjs. 100	— —	164 50
Nationalbank „	848 —	846 —
Ogólnego austrjackiego „	218 —	217 50
Unionbank za 200 „	315 —	314 50
Vereinsbk austr. 80 „	123 50	122 50
Verkehrsbank 200 „	207 75	207 25
Wechslerbk wied. 80 „	348 —	347 —

	żądają	płacą
Wechslstub Gesel. 80 „	120 —	119 —
Wien. Bnk Verein 80 „	328 50	327 50
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	187 75	187 25
Böhm. Nordbahn 150wa.	150 —	149 —
„ Westbahn 200 „	267 —	266 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	61 —	— —
Elisabeth 200mk.	247 75	247 25
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	214 —	213 —
Ferdin. Nordbhn 1000mk.	2283 —	2280 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	210 50	20[illegible] 50
Gal. Karl Ludw. 200mk.	261 —	260 50
Kaschau Oderberg 200wa.	193 50	193 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	164 25	163 75
Mähr.Sch.Cent.wa. 200 sr.	142 50	142 —
„ na 126 srbr. 80wa.	— —	— —
Oest.Nordwstb wa. 200 sr.	219 50	219 —
„ lit. B. „ 200 „	190 75	190 25
Praga-Dux „ 150 „	114 25	113 75
Rudolfbahn „ 200 „	177 25	176 75
Siebenbürger I. „ 200 sr.	193 —	192 50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	397 —	395 —
Südbhn (Lombard.) 200wa.	208 —	207 50
Süd-nord Verbind. 200mk.	184 50	184 —
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200wa.	292 50	292 —
Tramway wied. 200 „	243 —	242 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	171 50	171 —
„ Nordostbh.wa. 200 „	170 25	169 75
„ Ostbhn (128 sr) 80wa.	152 25	151 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. eost 80	125 50	125 25
„ Wied. 80	164 50	163 50
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	35 —	34 50
Hotel Wied. 200	237 —	235 —
Inneberg hut 100	188 50	187 50
Masz. cegiel. wied. 200	70 —	68 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	87 —	86 25
Schlöglmühle Pap. 80	119 50	118 5
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

Listy zastawne.	żądają	płacą
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	105 50	104 75
„ 33 lat los 5% wa.	88 —	87 75
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. 4%	75 —	73 —
„ „ „ 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. 6%	89 25	88 75
„ Bank. Włoś. 6%	92 50	92 —
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	90 10	89 90
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 30	94 90
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ sr. „ 5%	104 50	104 —
Węg. tow. kred. 5½%	90 —	89 75
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	94 50	94 —
Böhm. Nordbahn 5% „	104 —	— —
„ Westbahn 5% „	93 50	93 —
Elisabeth 5% „	94 25	93 75
„ 1869 — 70 5% „	— —	104 —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	90 —	89 60
„ „ w. a. 5½	87 —	86 50
„ „ „ 5% sr.	105 —	104 75
Franz. Josef „ 5% „	101 50	101 —
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	106 25	105 75
„ II. em. „ 5% „	104 —	103 50
„ 1871. III. „ 5% „	100 —	99 75
Kasch. Oderb. „ 5% „	94 50	94 —
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	78 50	78 —
„ II. 1867 „ 5% „	87 50	— —
„ III. 1868 „ 5% „	80 75	80 50
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 —	88 5
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	— —	102 50
Rudolfbahn „ 5% „	94 50	94 —
Siebenbür. I. „ 5% „	95 25	94 75
Staatsbahn 500 fr. szt	135 50	134 50
Südbahn (Lombardy) „	112 25	111 75
„ złr. 200 5% sr.	96 75	96 50
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	97 25	97 —
Theissbahn 5% „	81 —	80 —

	żądają	płacą
Węg. gal. Łupk. 5% „	— —	91 50
„ Nrdost 300 5% „	87 75	87 50
„ Ostbhn 300 5% a	84 35	84 15
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	95 —	94 90
Hamburg „ 2½ „	83 80	83 70
Londyn „ 2 „	112 90	112 75
Paryż „ 5 „	44 20	44 15
Monety:		
Dukat ważny	5 36	5 34
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 99	8 98
Srebro	111 25	111 —
Talar pruski	168 25	167 75
LWÓW, 27 lutego.		
Akc. banku hip. gal. 100	167 50	165 50
„ „ krajow. 80	64 —	— —
Listy zast. galic. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	75 50	75 —
„ banku hip. 6%	89 10	88 60
„ „ włościań 6%	92 50	91 75
Obligi ind. galicyj. 5%	75 75	75 20
Półimperjał ros.	9 20	9 05
Rubel srebrny obrączk.	1 80	1 75
„ papier.	1 57	1 56
WARSZAWA, 26 lutego	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 28	7 27
„ Paryż 300 fr. 10 d	86 70	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	95 80	95 40
Akcje kol. warsz.-wied.	90 —	89 50
„ „ warsz.-bydg.	70 50	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	118 50
Listy zast. serji 1. 4%	90 60	90 30
„ „ „ 2. 4%	89 25	88 90
kupon ubiegły	— 71	— —
„ „ nowe 5%	89 50	89 25
kupon ubiegły	— 82	— —
„ likwidacyjne 4%	76 10	75 80
kupon ubiegły	— 93	— —
BERLIN d. 27 lutego.	talar.	talar.
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	51½

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.